Rok III. Katowice, Wtorek dnia 20-go Grudnia 1904 Nr. 291.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud – dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Jmiona słowiańskie:
21-go grudnia: Tomasza ap.	godz. 8 minut 10	godz. 3 minut 45	21-go grudnia: Tomisław bł.

Złości centrowców.

Gazety centrowe śląskie strasznie się rozłościły na »Górnoślązaka« z powodu artykułu naszego o stosunku Koła Polskiego do centrum, i artykułu innego, w którym politykę panów centrowców dosadnieśmy napiętnowali. Rzeczą naturalną, że piśmidła centrowe napadają na posła Korfantego, atoli błoto rzucane przez nie p. Korfantego dosiągnąć nie może. Wierzymy chętnie, że centrowcom śląskim p. Korfanty jest solą w oku, że czynią co mogą, aby go ubić. Że tak jest, na to dali liczne dowody. Gniewają się piśmidła centrowe, żeśmy napisali, iż poseł centrowy p. Spahn kłania się wciąż rządowi pruskiemu, że jest wrogo dla Polaków usposobiony, że »kroi« na krzesło ministeryalne.

Pisząc to, powtórzyliśmy tylko to, co sobie posłowie najróżniejszych odcieni opowiadają w parlamencie. A że takie wieści krążą w parlamencie, słyszdliśmy nietylko od posłów, ale nawet już gazety niemieckie o tem nieraz napomykały. Najciekawszem atoli jest to, że piśmidła centrowe ani słówkiem nie odpowiadają na to, cośmy pisali o stanowisku p. Spahna, które zajął w sprawie nowej noweli osadniczej. Możeby się piśmidła centrowe wystarały o stenogram owej mowy p, Spahna, ale stenogram nie poprawiony, i wypowiedziały swoje zdanie o p. Spahnie. Mogłyby porównać przemówienie pana Spahna z przemówieniem p. Roehrena w sprawie osadniczej i doniosły gazetom polskim, co jest dla centrum obowiązującem i znamiennem, czy niepoprawiony stenogram p. Spahna, czy też zasady wygłoszone przez p. Roehrena. Całego centrum jako frakcyi my nie winimy, bo są tam jeszcze Roehrenowie i inni ludzie nadzwyczaj porządni, ale my tu w kraju zwalczać będziemy jak najenergiczniej posłów takich centrowych, którzy oburzeni na lud polski dla tego, że akcentuje swą polskość, walą się w piersi z największem oburzeniem, krzycząc: Ja jestem Niemcem, Prusakiem, a lud górnośląski jest ludem pruskim. Musimy zgnieść tych agitatorów polskich, którzy wmówili w lud górnośląski, że on jest polskim. Mniejwięcej w tych słowach odzywał się w pewnej chwili nader ważnej jeden z posłów centrowych górnośląskich, obrany głosami ludu polskiego. Dalej piśmidła centrowe strasznie się rzucają, że tak zwani posłowie polscy zasiadający w centrum nie mają głosu we frakcyi, że głowacze centrowi załatwiają między sobą wszystko, a mali są maryonetkami. Że sprawa tak jest, nikt nie jest w stanie zaprzeczyć, a o słuszności twierdzeń naszych świadczy najlepiej to, że piśmidła centrowe tak strasznie się irytują.

Naszego zdania nie obala to, że piśmidła centrowe powołują się na to, że przewodniczący frakcyi piśmiennie zaprasza na oficyalne posiedzenia wszystkich posłów centrowych przez biuro parlamentu. Ale czy poza temi urzędowemi posiedzeniami nie odbywają się inne posiedzenia poufne głowaczy? Z jakich przyczyn różni posłowie centrowi się skarżą, że oni nic nie wiedzą o różnych krokach frakcyi. Irytacya śląskich pism centrowych dowodzi, żeśmy poruszyli bardzo bolesną stronę. Może się poprawią, o czem my jednak wątpimy.

Germanizacya przez kościół.

Walka, którąśmy tu na Górnym Śląsku rozpoczęli przeciwko księżom germanizatorem, oprócz innych miała i ten dobry skutek, że pobudziła czujność całego społeczeństwa polskiego względem niebezpiecznego wroga, który powstaje dla naszej sprawy w postaci księży germanizatorów. Nie ma dziś pisma polskiego, któreby nie piętnowało ostro takich księży służalców rządów hakatystycznych. A mamy takich księży nietylko na Górnym Śląsku, ale są i w Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich i Wschodnich.

Ogłosiliśmy niedawno za »Gaz. Gdańską« dokument, w którym wikaryusz generalny w Pelplinie ks. Lüdtka zgadza się na germanizacyę dzieci polskich przez zaprowadzenie tak zwanych mszy szkolnych. Niestety wszędzie się tak dzieje. Czy nasza władza biskupia wrocławska porobiła rządowi pruskiemu podobne ustępstwa, nie wiemy. Ale na naszym Górnym Śląsku przyczyniają się nietylko msze szkolne do germanizacyi dziatwy polskiej, ale i ochronki dla dzieci polskich, gdzie zakonnice dziatwę naszą niemczą.

Smutne to są dzieje i potrzeba z naszej strony największego wysiłku, aby to niebezpieczeństwo oddalić. Księży germanizatorów ostro napiętnował »Kuryer Poznański«, ten sam »Kuryer«, który nie zbyt dawno ich brał w obronę. Każdy Polak się może tylko cieszyć, że i »Kuryerowi« otworzyły się oczy, że i on spostrzegł niebezpieczeństwo. Przeciwko »Kuryerowi Poznańskimu«, który bądź co bądź uchodzi dziś jeszcze za pismo, mające bliskie stosunki z arcybiskupem poznańskim i duchowieństwem jego, wystąpiła w ostrym bardzo artykule »Germania«, główny organ centrowców, gdzie bierze w obronę księży germanizatorów i chwali rząd pruski, że stara się o pomnożenie księży niemieckich w dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Artykuł »Germanii« jest nader znamienny dla partyi centrowej i duchowieństwa niemieckiego.

Centrowcy coraz bardziej stają się rządowymi, na razie wstydzą się jeszcze jawnie wystąpić z popieraniem germanizacyjnej polityki rządu pruskiego. Ale za to robotę tę germanizacyjną w praktyce wykonują wszędzie na ziemiach polskich, gdzie mają wpływy. Nawet brutalnych germanizatorów nie potępiają nigdy. W każdym razie artykuł »Germanii« otwiera oczy wszystkim uczciwym Polakom na niebezpieczeństwo, grożące nam od germanizatorów duchownych.

Cieszyć się należy, że prasa polska dziś tak jednomyślnie śledzi robotę tych jednostek, społeczeństwo polskie zaś powinno zająć również jednomyślne stanowisko i paraliżować robotę tych naszych przeciwników na każdym kroku.

Dyecezya warmińska naprzód!

Ciekawe dokumenty w sprawie zaprowadzenia niemieckiego śpiewu kościelnego w dyecezyi chełmińskiej i to w tej części, która obejmuje Mazury, a leży w obrębie regencyi królewieckiej, ogłasza »Gazeta Gdańska«. Podajemy te dokumenty w tłomaczeniu polskiem:

I.

Biskupi Generalny Wikaryat
Chełmiński.
J. No... G... V...

Pelplin, dnia ... lutego 1904.

Wedle doniesienia królewskiej regencyi w Królewcu z dnia 20 stycznia rb. Nr. 217 K. odprawianą bywa w dyecezyi Warmińskiej na mocy wciąż ponawianej zachęty biskupa warmińskiego, dwa razy w tygodniu, i to nieomal w wszystkich wsiach kościelnych, co wtorek i piątek przed rozpoczęciem nauki w miesiącach latowych, a w niektórych miastach także w zimie, msza św., na którą przybywają dzieci wyższego oddziału, a po części także z innych, pod nadzorem swoich nauczycieli. W czasie mszy św. śpiewają dzieci szkolne te pieśni, które w godzinach religii ćwiczone były. Z tem pożądanem rozporządzeniem zgadza się nasz Przewielebny Generalny ks. Wikaryusz i na życzenie wyżej wymienionej regencyi rozciąga takowe także na szkoły należące do dyecezyi chełmińskiej (tj. D. Lenck, Działdowo, Białuty, Nibork, Dąbrówno, Glaznoty, Ostrud, Morąg. Red.). Jako śpiewnik użyty być może wedle rozporządzenia w urzędowym dzienniku kościelnym z r. 1902 Nr. II wybór pieśni wyjęty ze śpiewnika dyecezalnego pod tytułem: »Kirchenlieder für katolische Schulen im Bistum Culm«.

Jeżeli dotychczas śpiewanie niemieckich pieśni kościelnych w tamtejszym kościele nie było w użyciu i ograniczone zaprowadzenie (?) takowego podczas mszy św., uczestniczyć będą cicho (!!!), albo będą też śpiewały w wyborze zawartą choralną mszę łacińską (!!!) lub też łacińskie choralne Requiem.

Odnośnym nauczycielom doręczoną zostanie przez kompetentną władzę szkolną potrzebna instrukcya.

pod. ks. Lüdtke.

Do Wielebnego ks. proboszcza
w N.

II.

Inspektor powiatowy.
No ...

N., dnia ... 1904.

Ksiądz biskup chełmiński zgodził się na to, by także w kościołach należących do jego dyecezyi, a położonych w obwodzie regencyjnym królewieckiem, odnośni księża dwa razy tygodniowo msze szkolne odprawiali. Do tychże mszy szkolnych przeznaczony jest wtorek i piątek tygodnia. Ksiądz biskup pozwolił także za poprzednią sankcyą pana ministra kultu na to, że podkładką do ćwiczenia tekstów pieśni kościelnych i melodyi ma być zbiór, zatytułowany »Kirchenlieder für katolische Schulen im Bistum Culm«, a wybranych ze śpiewnika dyecezalnego, wydanego w Gdańsku u Boeniga. Śpiewnik ten już dla tamtejszej szkoły zakupiono.

Powiadamiając Wielebnego Księdza Proboszcza o powyższem z polecenia królewskiej regencyi w Królewcu, wzywam uprzejmie, o co rychlejsze doniesienie, czy w N. już msze szkolne zaprowadzone zostały i czy na ten cel wybrane niemieckie pieśni kościelne są śpiewane, ewentualnie proszę mi donieść, jakie przeszkody temu są w drodze.

Z wysokim szacunkiem
uniżony N.

Taką opieką Biskupów luterskiej regencyi, inspektorów szkolnych, nauczycieli i t. d. cieszy się niemiecki śpiew w naszych kościołach katolickich. A śpiew polski? Kto się nim u nas opiekuje? Kto go uczy? Kto się za nim wstawi? Boże, pożał się!

Zakaz pracy u Polaka.

Do »Gońca Wielkopolskiego« nadesłano ciekawy dokoment, który czytając, oczom wierzyć się nie chce.

Dzieją się u nas rzeczy nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe.

Jak postępują niemieckie zakłady wychowawcze z swymi wychowańcami, na to rzuca więcej niż jaskrawe światło pismo prowincyonalnego zakładu wychowawczego w Tempelburgu pod Gdańskiem, które poniżej przytaczamy po niemiecku i w tłomaczeniu.

Sądzimy, iż posłowie nasi poruszą tę sprawę w sejmie, aby świat się dowiedział, jak to postępują z wychowańcami zakładu prowincyonalnych.

Pismo to brzmi:

Der Direktor
der Provinzial-Erziehungs-Anstalt.

Tagebuch-Ziff. 10185.
Fernsprech - Anschluss Danzig Nr. 652
Es wird ersucht in der Antwort die vorstehende Tagebuch-Ziffer anzugeben.

Tempelburg, den 8. Dezember 1904
bei Schidlitz.

Nach eingeholter polizeilicher Auskunft ist Dein Arbeitgeber, Herr Bäckermeister Danielewski, Pole.

Ich ersuche Dich daher, Deine Arbeitsstelle sofort zu kündigen und nach Ablauf der gesetzlichen Kündigungsfrist dieselbe zu verlasen und, falls Du keine andere Arbeit bei einem deutschen Meister findest, in die hiesige Anstalt zurückzukehren.

Von Deinem demnächstigen Stellenwechsel bezw. Aufenthalte wünsche ich unterichtet zu sein, andernfalls ich polizeiliche Ermittelungen anstelle. Jedenfalls dulde ich es nicht, dass du bei Polen oder an den Polenbestrebungen beteiligten Porsonen Arbeit nimmst.

Krause.

An
den Bäckergesellen Herrn Franz Marszewski p. A. Herrn Bäckermeister Danielewski in Czersk.

W tłomaczeniu:

«Dyrektor
prowincyalnego zakładu wychowawczego.

Książki dziennej cyfra 10185.
Telefoniczne połączenie Gdańsk nr. 652.
Przy odpowiedziach uprasza się podać powyższą cyfrę księgi dziennej.

Tempelburg, dnia 8-go grudnia 1904.
pod Szydlicami.

Po zaciągnięciu policyjnego wywiadu jest twój pracodawca, mistrz piekarski p. Danielewski, Polakiem.

Dla tego proszę cię, abyś natychmiast wypowiedział twoje miejce pracy i po upływie prawem przepisanego czasu wypowiedzenia takowe opuścił i jeśli żadnej innej pracy u niemieckiego majstra nie znajdziesz, do tutejszego zakładu powrócił.

O zmianie twojego miejsca odnośnie o miejscu pobytu życzę sobie być powiadomiony, w przeciwnym razie zarządzę dochodzenie policyjne. W każdym razie nie zniosę, abyś u Polaka

albo u osób w polskich dążnościach udział biorących pracę przyjmował.

Krause.

Do
czeladnika piekarskiego pana Franciszka Manszewskiego pod adresem pana majstra piekarskiego Danielewskiego w Czersku«.

Mowa

posła hr. z Brudzewa Mielżyńskiego,

wypowiedziana w parlamencie niemieckim dnia 15 grudnia 1904 przy obradach nad ustawą dotyczącą pensyi wojskowych.

Mości panowie. Słów tyko kika co do stanowiska, jakie stronnictwo nasze zajmuje wobec przedłożonego nam projektu do prawa. Nikogo zapewne dziwić nie będzie, że my Polacy z niedowierzaniem patrzymy na wszystkie projekty, które wychodzą ze strony rządu. Sądzę, że do nas nasłuszniej dadzą się zastosować wypowiedziane przez kolegę Liebermanna von Sonnenberg słowa: »Timeo Danaos et dona ferentes« (Boją się Danaidów, nawet gdy podarki przynoszą.) a wszelki mamy powód obawiać się panów ministrów jak Danaidów, aczkolwiek wbrew zwyczajowi swemu nie pragną od nas czegoś nowego, ale chcą dawać. Nie zamyślam o tak późnej godzinie i przy tem feryjnem już usposobieniu izby rozpoczynać debat polskich. Rezerwuję sobie przy drugiem czytaniu etatu obszernie pomówić o stosunkach wojskowych, o ile one nas Polaków obchodzą i rozprawię się wtedy z p. ministrem wojny co do dzisiejszego jego orzeczenia, że w postanowieniach władzy wojskowej nigdy polityczne momenta żadnej nie odgrywały roli. Oburzenie, z jakiem p. minister wojny odpierał podobne zarzuty, każe mi się cieszyć nadzieją, iż z takiem samem oburzeniem mówić będzie o faktach, które mu zakomunikuję. Dzisiaj chciałbym poruszyć tylko punkt jeden, który stronnictwu memu szczególniej na sercu leży.

W przedłożonym nam prawie, dotyczącem pensyonowania wojskowych, chodzi nie tylko o oficerów samych, ale także i o żołnierzy prostych, a więc o biednych ludzi. Stronnictwo nasze postawiło sobie za zasadę wszędzie, gdzie tylko można, upominać się o prawa tych właśnie biednych ludzi, a z którejbądź strony projekta, mające na celu podniesienie dobrobytu klas biednych wychodzą, witamy je zawsze z radością. Ale przy każdym projekcie, szczególnie jeżeli ten wychodzi ze strony rządu, albo ze strony panów z prawicy, musimy badać, czy czasem nie »anguis sub heroa latet« i czy to nie projekt obosieczny; bo z jednej strony projekty te mogą mieć na celu podniesienie dobrobytu klas uboższych i średnich, z drugiej mogą zawierać postanowienia skierowane wprost przeciw naszym polskim współobywatelom, albo przynajmniej ku ich szkodzie. Taki przy obecnej ustawie dwa punkta dają nam wiele do myślenia:

1) Wielka dyskrecyonalna władza pozostawiona przełożonym — wiemy niestety zbyt dobrze, jak postępują w obec nas z taką dyskrecyonalną władzą.

2) nieproporcyonalność w niniejszym projekcie pomiędzy tem, co oficerowie mają dostawać a tem, co żołnierze prości mają otrzymać. Podnieśli już to panowie z lewicy, a my dzielimy pod tym względem zupełnie ich zapatrywania.

Te dwa punkta wystarczają nam w zupełności, aby o projekcie w formie, w jakiej przedłożonym nam został, sądu jeszcze nie wydawać i proponujemy również, aby go odesłać do komisyi.

(Brawo u Polaków i na lewicy.)

Proces o zamordowanie ministra Plehwego.

W Petersburgu toczył się w tych dniach proces przeciw mordercom ministra Plehwego. Przytaczamy za »Naprzodem« niektóre szczegóły z aktu oskarżenia. Stwierdza on, że zamachu na Plehwego dokonano z rozkazu »Organizacyi Bojowej«, partyi socyalistów-rewolucyonistów — tej samej, która zgładziła w roku 1902 ministra Sipiagina, a w roku 1903 gubernatora ufańskiego Bogdanowicza, która wykonała zamach na gubernatora charkowskiego Oboleńskiego i przygotowywała się do zabicia nadprokuratora synodu Pobiedonoscewa. Wkrótce po zamianowaniu ministra Plehwego, partya »skazawszy go na śmierć«, przystąpiła do wykonania wyroku. Dnia 31 marca 1904 roku, do Petersburga przybył ukrywający się uprzednio za granicą członek »Organizacyi Bojowej« szlachcic Aleksy Pokotiłom, który zamieszkawszy w »Hotelu Północnym«, przystąpił do napełniania dynamitym magnezyowym dwóch bomb, przyczem zginął wskutek wybuchu bomby. Pomimo tego niepowodzenia partya przystąpiła do ponownego przygotowania zamachu. Spełnienie przyjęli na siebie: syn kupca, b. student uniwersytetu w Moskwie, Jerzy syn Sergiusza Sazonow i mieszczanin m. Knyszyna gub. grodzieńskiej Szymel-Lejba syn Wulfa Sikorski. Pierwszy z pomiędzy nich już dwukrotnie był pociągany do odpowiedzialności w sprawach politycznych i był wysłany na 5 lat do wschodniej Syberyi, ale zbiegł z drogi za granicę. Sikorski mieszkał poprzednio w Białymstoku, skąd wyjechał do Wilna, a ztamtąd udał się do Petersburga.

Akt oskarżenia szczegółowo opisuje bomby, użyte przez rewolucyonistów na Plehwego. Każda składała się z blaszanego naczynia, napełnionego dynamitem magnezyowym w ilości około 5 funtów. Bomby te były zaopatrzone w dwie skrzyżowane rurki szklane z przyrządami żapalającymi się i detonacyjnymi. Przy upadku bomby w jakiejkolwiek pozycyi ołowiane ciężarki, przytwierdzone do rurek, napełnionych kwasem siarczanym, musiały stłuc te ostatnie, przyczem kwas siarczany dostawał się do otaczającej te rurki mieszaniny cukru z solą Bertholeta. W rezultacie następował wybuch o niesłychanej sile. Wybuch ten rozsiewał śmierć w obrębie 15—20 kroków. Rzucona przez Sazonowa bomba zabiła ministra na miejscu, zadając mu niezliczoną ilość ran, wymienionych szczegółowo w akcie oskarżenia. Zobaczywszy, że minister nie żyje, Sazonow, sam poraniony i leżący na bruku, krzyknął: »Niech żyje socyalizm! Dokonaliśmy swego dzieła!«

Wspólnik Sazonowa, Sikorski, widząc, że niema już co robić, oddalił się ku Newie i tam, nająwszy przewoźnika, wyrzucił narzędzie śmiercionośne do wody. To wzbudziło podejrzenie przewoźnika, który oddał Sikorskiego w ręce policyi. W parę tygodni później rybacy wydobyli z Newy ową bombę. Obydwaj oskarżeni najzupełniej przyznali się do zarzuconych im czynów, przyczem ani Sazonow, ani Sikorski nie chcieli mówić o niczem, coby nie dotyczyło bezpośrednio zamachu na Plehwego.

Proces przeciw mordercom Plehwego zakończył się wyrokiem, skazującym Sazonowa na dożywotne roboty przymusowe, zaś Sikorskiego na 20 lat robót przymusowych.

Polska.

Zabór pruski.

Ks. prałat Stychel wybrany.

Rawicz, 16 grudnia. W dzisiejszych wyborach uzupełniających do parlamentu niamieckiego w okręgu rawicko gosryńskim zwyciężył nasz kandydat ks. prałat Stychel. Do godziny 11 w nocy naliczono głosów na ks. prałata Stychla 8925, na Niemca 3643. Brak jeszcze wyniku z 12 miejscowości, lecz takowe rezultatu wyborów nie zmienią.

Przywrócenie polskiego wykładu nauki religii.

Do »Dziennika Kuj.« donoszą z Bydgoszczy, że królewska rejencya wydała rozporządzenie, aby naukę religii w najniższych oddziałach bydgoskich elementarnej szkoły dziewcząt, której od św. Michała r. b. udzielano w języku niemieckim, wykładano odtąd znowu w języku polskim.

Walka o ziemię.

Z Lussowka w powiecie poznańskim zachodnim donoszą »Lechowi«, że gospodarz Gabryel Wojtasz, sołtys tamtejszy, targuje się z komisyą kolonizacyjną o sprzedaż swego 80-morgowego gospodarstwa. — A więc znowu szmat ziemi polskiej ma dla nas przepaść na zawsze, a kurczycielem zamierza zostać człowiek, którego współobywatele obdarzyli zaufaniem, wybierając go sołtysem. »Lech« wyraża nadzieję, że pan Wojtasz się cofnie i nie zechce wziąść na swoje sumienie ciężkiej krzywdy społeczeństwa i jeszcze strasznieJszego przekleństwa ziomkow.

Tajny dokument,

który w przekładzie polskim brzmi jak niżej, podaje »Pielgrzym« pelpliński:

..............., dnia ...... czerwca 1904.

J.-N. tajnie.

Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku wyda »Centralne biuro ku zwalczaniu socyalizmu w Prusach Wschodnich« wschodnio-pruskie kalendarze domowe na rok 1905 w podobnem wykonaniu. jak dawniej, z szczegółowem uwzględnieniem ojczystych stosunków Prus Wschodnich. Ażeby druk wcześnie rozpocząć, jest jak najprędsze zbieranie zamówień pożądanem. Kalendarz, którego cena wynosi 15 fen. za egzemplarz, wyjdzie prawdopodobnie w sierpniu, ażeby tem przeszkodzić wielkiemu rozpowszechnianiu kalendarzy socyalistycznych i skutecznie przeciwdziałać wielkopolskim dążnościom.

Waszę Wielebność pozwalam sobie niniejszem uniżenie prosić o przyczynienie się do zwalczania socyalizmu i polskości i zająć się rozpowszechnieniem owego kalendarza po 15 fen. za sztukę.

W tym przypadku prosiłbym o odwrotne doniesienie mi, najpóźniej jednak do 25 bm., ile egzemplarzy zostanie na stałe zamówionych i po dokonanem wysłaniu zapłaconych.

Landrat.

Do Wiel. Księdza . . . .

w . . . . , ...

Własnoręcznie.

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

41) (Ciąg dalszy).

— Powiadam, że zdaje mi się iż pannę Franciszkę pokochałem, to znaczy, że lubię z nią rozmawiać, że nie cierpię, gdy jej kto dokucza, że...".

— To się z nią ożeń! — zawołał Morski, przerywając — będziesz miał żonę jak najlepszą, a ona zrobi los i na poniewierkę nie pójdzie.

— Pragnę to zrobić, ale muszę się rodziców poradzić... Widzi pan...

Nie mógł skończyć, bo Morski wyskoczywszy z łóżka, zaczął go ściskać i całować tak gwałtownie, że do słowa przyjść nie mógł.

— Ecce homo! — wołał uszczęśliwiony szlachcic, skacząc bosemi nogami po podłodze. — Bez latarni Diogenesa znalazłem człowieka! To rozumiem! Polankę wam zapiszę, żebyście mieli kawał ziemi w Galicyi... Może który z waszych synów będzie tam kiedyś mieszkał. O, będziesz ich miał wielu!

Jerzy patrzał i słuchał i nie mógł wyjść ze zdumienia, takim nie widział jeszcze Morskiego; miał przed sobą zupełnie innego człowieka: zaduma, sarkazm, smutek odleciały były odeń daleko, odmłodniał był o lat trzydzieści.

— Rodziców muszę się poradzić — szeptał Jerzy.

— Naturalnie, rodziców! Naturalnie! — wołał dalej Morski, biegając po pokoju — bez zezwolenia rodziców ani słowa. Twoja matka będzie uradowaną, znam ją.... Sam się pakuję i grzmię z tobą na Ukrainę. Ho! jeszcze Morski z Polanki zobaczy choć raz przed śmiercią brzegl Rusi i po sniegu na wilka zapoluję. Jadę! Niech ci Bóg da szczęście za tę radość, coś mi ją dziś sprawił.

I zaczął go znowu w czoło całować i przyciskać do obnażonej piersi.

— Myślałem, że już szlachta wyginęła, zwiędła do szczętu — mówił tak pospiesznie, że Jerzy nie mógł i słowa wtrącić — tymczasem nie prawda! Kłamstwo! Niech żyje krew! Tam u was w stepach przechowała się jeszcze czysta rasa.

Długi czas minął, zanim Jerzemu udało się zapakować do łóżka i okryć go kołdrą.

— Ty myślisz, że twoja matka będzie się sprzeciwiać — mówił ciągle Morski — furda! Nieprawda! Znam ją jak siebie, lepiej jak siebie, najszlachetniejsza kobieta pod słońcem. Życiebym był za nią oddał. No, wybrała Rawicza... Ustąpiłem.

Długo jeszcze tak fantazyował pan Morski, układając plany podróży i powrotu.

Stanęło na tem, że wyjadą za kilka dni, że Frani nic nie powie Jerzy teraz, a będzie się starał jak najprędzej wrócić,

— Za doktora nie pójdzie ona — zapewniał Morski. — Malena mi na pewno to powiedziała.

Wreszcie Jerzy świecę zgasił i pogrążył się w marzeniach. Morski długo jeszcze coś sam z sobą rozmawiał, wreszcie usnął i przez sen jeszcze wołał:

— Niech żyje krew! Rasa jeszcze nie wyginęła!

Nazajutrz, zaraz po herbacie, wyjechał Morski, szepnąwszy przedtem Jerzemu, że czeka go za parę dni w Polance.

W godzinę później odjechali państwo Barańscy z córką, hrabia, Tubanowicz i inni sąsiedzi; z obcych zostali w pałacu tylko Jerzy i doktór. Ten ostatni miał niezwykle poważną minę, był niespokojny, wzruszony i wogóle robił wrażenie człowieka, zdecydowanego na jakiś ważny krok w życiu. Pani Rahońska była również niezwykle uroczysta; milcząła i od czasu do czasu pocierała dłonią czoło, jakby pragnęła w ten sposób pobudzić mózg do żywszej czynności myśli.

Po wyjeździe gości Jerzy z Oskarem rozpoczęli partyę bilardu, a doktor w towarzystwie pani domu przeszedł do małego saloniku. Z bilardowego pokoju prowadziły drzwi wprost do saloniku i były tylko lekką, wełnianą portyerą przysłonione. Jerzy grając, mimowolnie wysłuchał całej rozmowy pomiędzy panią Teresą a doktorem. Doktor oświadczył się o rękę panny Franciszki, a zrobił to z takim taktem i godnością, że w Jerzym wzbudził pewne zaniepokojenie; czuł on, że gdyby był panną, to podobne oświadczenie musiałoby mu przemówić do przekonania, a kto wie, czy i nie do uczucia.

Oskar słyszał także: uśmiechał się tylko po swojemu i szeptał z cicha:

— Głupi człowiek! po co mu takiej pięknej żony? Ale i ona głupia, nie pójdzie za niego, choć to porządny człowiek.

Grali dalej. Jerzy nie odpowiadał na szepty Oskara; udawał, że nic nie słyszy, a ucho wytężał, łowił każde słowo rozmowy i przegrywał partyę po partyi. Słyszał wyraźnie, jak Pani Teresa w nadzwyczaj grzecznych, prawie czułych słowach dziękowała doktorowi za zaszczyt, który im wyrządził. Jerzemu zaczęło się robić coś niewyraźnie koło serca; czuł nudności jakieś, coś dusić go zaczynało w gardle. Wreszcie usłyszał, jak pani Rahońska powstała i oświadczyła doktorowi, że poszle po Franię, niech jej to samo w jej obecności powtórzy.

W Jerzym zamarły na jakiś czas nerwy; bezwiednie począł grać z takim zapałem, że zanim Frania zjawiła się w saloniku, wygrał partyę, nie dopuściwszy Oskara do uderzenia.

Zaczynali nową, gdy do ucha Jerzego doleciał cichy szelest, sprawiony stąpaniem Frani po dywanie sąsiedniego saloniku; oparł się na kiju i zaproponował Oskarowi, tak głośno, że w drugim pokoju słyszeć było można głos, żeby przerwać grę na chwilę dla wytchnienia.

Frania wychodząc, głos ten usłyszała i zarumieniła się gwałtownie; doktór wziął to za dobrą wróżbę i powtórzył to samo prawie, co mówił pani Rahońskiej. Jerzy z radością jednak zauważył, że mówił teraz o wiele gorzej, głosem niepewnym, urywanym, a całości brakowało tego logicznego związku, którym odznaczało się jego przemówienie do pani Teresy. W Rawiczu serce bić na chwilkę przestało, cały zmienił się w słuch i dopiero odetchnął, gdy usłyszał, jak Frania cichym, trwożliwym głosem szepnęła:

— Przepraszam pana...

— Co?! zawołała pani Teresa, starając się opamiętać szaloną według niej dziewczynę. — Vous etes folle, ma belle — zawołała z gniewem — niech pan tych głupstw nie słucha. Panno Franciszko! Pan Doktor Kościołowski prosi o twoją rękę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zabór rosyjski.

Zamknięcie politechniki i nowa demonstracya w Warszawie.

Z Warszawy donoszą do »Czasu«: »Politechnika nasza została zamknięta. Według urzędowego ogłoszenia potrwa to do dnia 15 stycznia starego stylu. Dziś rano cały gmach otoczony był policyą. Wewnątrz znajdował się oddział kozaków i żandarmów konnych. Zapewniają, że powodem zamknięcia zakładu była wiadomość o agitacyi socyalistów rosyjskich w celu uzyskania od młodzieży jakichś objawów sympatyi dla zabójców Plehwego.

Dziś w południe widziano na ulicy Marszałkowskiej, w pobliżu rogu Wilczej, grupę manifestantow z czerwonemi sztandarami. Demonstracya ta nie wyprowadziła mieszkańców z równowagi. W innych częściach miasta nie wiedziano o niej wcale.«

Wiadomości ze świata.

Prośba Piusa X-go.

Pod takim tytułem otrzymał »Kuryer Poranny« z Warszawy następujący telegram:

»W kołach watykańskich zapewniają, że podczas przyjęcia księcia Alberta pruskiego przez Papieża Piusa X-go rozmawiano także o polityce rządu niemieckiego wobec Polaków.

Książę skarżyć się miał, że Kościół użycza poparcia agitacyom polskim o charakterze antypaństwowym i wyraził życzenie, aby duchowieństwo katolickie otrzymało nakaz usuwania się od działań, mających na celu poparcie ruchu polskiego.

Papież Pius X-ty poruszyć miał natomiast sprawę nauczania religii w języku niemieckim, który jest obcy dzieciom polskim. Pius X-ty prosił księcia o wpływ na cesarza w tym duchu, aby dzieci polskie mogły się uczyć religii w swoim języku ojczystym.

Książę Albert oświadczył, że zezwolenie na naukę religii w języku polskim w szkołach w Księstwie Poznańskiem jest już rzeczą postanowioną«.

Korespondent rzymski »Berliner Tageblattu« donosił onegdaj więcz przeciwnie, że Papież uległ naciskowi rządu pruskiego.

Gdzież jest prawda?

Sprawa ta wymaga gwałtownie autentycznego wyjaśnienia!

Reformy w Rosyi.

Rosyjska ajencya telegraficzna donosi z Moskwy: Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu tutejszej Rady miasta, przed przejściem do porządku obrad, na którym stał budżet na rok 1905 — odczytano podpisany przez 65 radnych ściśle sformułowany i umotywowany wniosek o jaknajszybsze zawiadomienie rządu, iż Rada miasta Moskwy uważa następujące reformy za bezwarunkowo konieczne:

1) zaprowadzenie legalnej ochrony przed samowolą urzędników,

2) Zniesienie ustaw wyjątkowych,

3) Przyznanie wolności sumienia, wyznań, prasy i zgromadzeń,

4) Zaprowadzenie tych ustaw zasadniczych, przy współudziale wolno wybranych reprezentantów ludu.

5) Zaprowadzenie publicznej kontroli nad administracyą państwową.

Rada miasta przyjęła wniosek ten jednomyślnie.

Królowa studentką.

Królowa Amelja portugalska ukończyła studya lekarskie i obecnie przygotowuje się do egzaminu na lekarza. Królowa jest z domu księżniczką Orleańską i liczy 40 rok życia.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Huty śląskie wyprodukowały w tym roku do 1 grudnia czyli przez 11 miesięcy 753 tysięcy 622 beczek czyli ton żelaza, W zeszłym roku w tym samym czasie wyprodukowano 689 tysięcy 281 beczek. Zatem przewyżka w tym roku wynosi 64 tysięcy 341 beczek. Eksport zagraniczny żelaza górnośląskiego wynosi na początku roku aż do 1 grudnia 3128 beczek. Z tego poszło do Austryi 2383 beczek, do Rosyi 570 beczek, do Serbii 150 beczek i do Anglii 25 beczek.

— Towarzystwo akcyjne śląskich kolejek elektrycznych miało w listopadzie roku bieżącego 164 tysięcy 245 marek i 75 fen. dochodu, czyli o 9 tysięcy 538 marek więcej, niż w listopadzie roku zeszłego. Taki sam stosunek przedstawia się w dochodach z całego roku t. j. od 1 stycznia do 1 grudnia. W roku bieżącym przyniosły kolejki w tym samym czasie 1 milion 843 tysiące 607 marek dochodu, podczas gdy w roku zeszłym w tym samym czasie było 1 milion 643 tysiące 772 marek. Nadwyżka tegoroczna wynosi zatem 199 tysięcy 834 marek.

Siemianowice Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się na tutejszym dworcu. Hamulczy Franciszek Kupka z Pyskowic wchodząc do wagonu, chwycił się ręką prawą o ścianę, gdy w tem konduktor zamknął z siłą drzwi i rękę mu przytrzasnął. Już też biedak nie mógł myśleć o dalszej podróży. Po obandażowaniu ręki udał się z powrotem do domu. Konduktorzy wprawdzie nawołują podróżnych do uwagi, gdy drzwi zamykają, ale zwykle bywa tak, że wołanie »Vorsicht« i trzaśnięcie drzwi w jednej i tej samej następuje chwili. Więc najlepiej jest, gdy człowiek sam zachowa zawsze i wszędzie należytą ostrożność.

Rozbark. Podana przez nas w tych dniach wiadomość o zniesieniu nakazu wiązania psów w rozbarskim obwodzie policyjnym okazała się przedwczesną, gdyż obecnie donoszą, że wspomniany nakaz został przedłużony aż do 11 lutego 1905 roku.

Tarnowskie Góry. Landrat tutejszy ogłasza, że 3 batalion piechoty »Keitha« odbywać będzie ćwicznnia w strzelaniu ostremi nabojami w dniach 19—22-go grndnia, zawsze z rana od godz. 8—11. Strzelanie odbywać się będzie na północ od Buchacza w kierunku kopalni Maciejkowice. Drogi do bojca, Piekar, Radzionkowa i Lipki będą w czasie strzelania zamknięte. Landrat ostrzega, aby nikt w tym czasie nie przekraczał obszaru zamkniętego i aby słuchano bezwarunkowo wskazówek rozstawionej straży.

Gliwice. Za inicyatywą dyrektora tutejszego gimnazyum p. Smolki i burmistrza Menzla założono tutaj niemieckie towarzystwo, które postawiło sobie za zadanie pielęgnowanie sztuki i rozmaityh nauk. Atoli zaraz na pierwszem zebraniu tegoż towarzystwa pokazało się, że program ten ściśle naukowy nie wystarcza, więc trzeba go zabarwić trochę polityką, bo już to bez polityki, naturalnie antypolskiej, dzisiejsi Niemcy obyć się nie mogą.

Na zebraniu tem wygłosił wstępne przemówienie na wskroś polityczne wspomniany wyżej p. dyrektor Smolka, który jest katolikiem i przez cały szereg lat czynnym był także w Księstwie Poznańskiem, między innemi jako wyższy nauczyciel przy gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, a później jako dyrektor progimnazyum w Trzemesznie. Tam też zdobył sobie pomimo swej szorstkości uznanie jako dobry pedagog i jako człowiek bezstronny, nie mieszający się do walk politycznych. Obecnie atoli na Śląsku widocznie p. dyrektor Smolka zmienił swoje zapatrywania i zaczyna także publiczny brać udział w walce politycznej, na razie choćby tylko w skromnych ramach towarzystwa »naukowego«.

W mowie swej wywodził p. dyrektor, że przed 30 lub 40 laty na Górnym Śląsku był spokój, ale odtąd wyrosły namiętności, jakich dawniej nie znano, a które dopiero z zewnątrz na Górny Śląsk przeniesione zostały. Przez te namiętności, zdaniem mówcy, wzrosły siły, które doprowadziły do walki. Wreszcie pod koniec swego przemówienia przyznał też p. dyrektor Smolka, że wykłady w towarzystwie naukowem mają służyć nie w ostatnim rzędzie do podniecenia, utrzymania i zahartowania niemieckiego uczucia i niemieckiej myśli. Jeżeli te wykłady cel swój osięgną, to niezawodnie wynikiem ich będzie jeden silny głos: »Deutschland, Deutschland über alles.«

W ten sposób otóż pojmuje zadanie nauki i wiedzy dyrektor wyższego zakładu naukowego i wychowawczego. Wiedza, która jest potęgą, siłą i skarbem międzynarodowym ludzkości, ma zdaniem p. dyrektora Smolki nagiąć się do usług rozpasanej walki policznej. Nie będziemy z p. Smolką się sprzeczali, kto na naszym Górnym Sląsku był wilkiem, a kto barankiem — kto komu wodę zmącił, gdyż byłaby to praca bezskutecza, bo zapewne p. Smolka jest na podstawie »swych naukowych badań« tak święce przekonany o prawdzie swego twierdzenia, iż niemczyzna jest na Sląsku uciskaną, że nic i nikt od tego zdania już go nie odwiedzie.

Nowo założone towarzystwo »naukowe« p. dyrektora Smolki zamierza podobno także urządzać publiczne wykłady za opłatą 20 albo 30 fenygów, a w takim razie zapewne też rozmaici »panoczkowie« użyją wszelkich swycn wpływów, aby tam zwabić i lud polski. Ale choćby się to i w części udało, to w każdym razie zapewnić możemy, że te »naukowe« wykłady, jeżeli oparte będą na podstawach pojęć p. dyrektora Smolki, nie doczekają się spodziewanego silnego głosu »Deutschland über alles!« Taką wiedzą, taką kulturą my się zachwycać nie możemy. My cenimy swoją własną wyżej.

Pszczyna. Wskutek wniosku dyrekcyi kolejowej z Katowic, obwodowa rada kolejowa zgodziła się na obniżenie o 50 procent taryfy kolejowej dla przewożenia wieprzy ze wschodnich dzielnic państwa do Pszczyny. Dotąd z takiego obniżenia taryfy kolejowej dla przewozu wieprzy korzystał tylko górnośląski obwód przemysłowy.

Rybnik. W zeszły czwartek ofiarował jakiś nieznany człowiek kożuch na sprzedaż pewnemu gospodarzowi, który wobec niskiej ceny gotów już był sprawę ubić, lecz obecni go powstrzymali, ponieważ podejrzewali, że ofiarowany na sprzedaż kożuch został komu skradzony. Zawezwano więc owego nieznajomego, aby poszedł z nimi na policyę wylegitymować się z prawnego posiadania kożucha, na co się też i na razie zgodził, lecz w drodze na policyę drapnął, zabierając kożuch z sobą. Widocznie więc nie miał czystego sumienia, i rozpoczęto też już za nim poszukiwania, lecz dotąd napróżno.

Markowice. Kolejka raciborska-gliwicka ma od 1-go b. m. przyłączenie do pociągu, który odchodzi z Płoni o 6 55 wieczorem, i do pociągu kolei państwowej, który odchodzi z Raciborza o 6,52 wieczorem a tuztąd o 6,59 wieczorem. Jest to bardzo dogodnie dla podróżnych, którzy chcą jechać kolejką do Rud i Gliwic, bo nie potrzebują tak daleką drogę przebywać na dworzec kolejki na Płoni, mogą bowiem jechać pociągiem kolei państwowej aż do Marowic, gdzie przesiadują do kolejki wąskotorowej. — Przez święta Bożego Narodzenia ma na kolejce wąskotorowej jeździć więcej pociągów z powodu większej liczby podróżujących na święta i po świętach.

Racibórz. W zeszłym tygodniu odbył się tutaj pod przewodnictwem landrata Wellenkampa sejmik powiatowy, na którym między innemi omawiano także sprawę spuszczania na noc ślabanów szosowych, co dla przejeżdżających wozów jest bardzo niewygodne, gdyż zdarza się nieraz; że w ciemności najeżdżają na spuszczone baryery, przyczem łatwo konie mogą ponieść jaką szkodę. Na żale, wynurzane z tego powodu na sejmiku, odpowiedział landrat, że od dzierżawców myta szosowego nie można wymagać, aby na noc baryery nie spuszczali, gdyż w takim razie spewnością za wozy nocą przejeżdżające niewieleby zebrali myta. Projektowano zaprowadzenie elektrycznych dzwonków przy ślabanach, lecz okazało się, że sprawa zbyt drogo by kosztowała, więc musiano od tego odstąpić. Sprawą tą ma zająć się jeszcze raz wydział powiatowy.

Najlepiej byłoby, aby wreszcie już wogóle zniesiono ślabany, gdyż sprawiają one tylko dużo niedogodności, i prócz Śląska nie istnieją już też w żadnej innej dzielnicy.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Depesza generała Kuropatkina z dnia 15 b. m. donosi, że komendant tworzącej się obecnie III armii rosyjskiej, generał Kaulbars przybył w tym dniu do Mukdenu.

O nowych walkach depesza ta nic nie wspomina. Natomiast datowany również z dnia tego telegram rosyjskiej agencyi północnej przynosi wiadomość, że oddział Chunchuzów, stojący rzekomo na żołdzie japońskim, zajął stacyę Goabandzi na linii kolejowej Szankhajwan-Sinmiting, położoną na neutralnem terytoryum chińskiem i że tam wymordował Chińczyków, najętych do rozmaitych posług przez Rosyan.

Inny korespondent agencyi wysnuwa już z tego wniosek, że Japończycy pragną zaanektować tę linię kolejową i także Chiny wciągnąć w wir wojny. W tym celu dostarczyli podobno wojsku chińskiemu na granicy mandżurskiej 65 armat Kruppa.

Z innych źródeł nic o tem nie donoszą.

Generał Kuropatkin skarży się podobno w swoich raportach na zbyt powolny przewóz wojsk koleją syberyjską. Także z dzisiejszych depesz dowiadujemy się, że trzecia armia rosyjska pod gen. Kaulbarsem przybędzie na pole walki dopiero w połowie lutego.

Czifu. Przybyło tu kilku Rosyan z Portu Artura, którzy potwierdzają wiadomość o zatopieniu rosyjskich okrętów wojennych w Porcie Artura.

Sytuacya w Mandżuryi.

Londyn. Z Mukdenu donoszą, że znaczne oddziały lewego skrzydła rosyjskiego przekroczyły rzekę Hun w pobliżu miejscowości Mohiapao.

W japońskich kołach wojskowych przypuszczają, że generał Kuropatkin nie ma na razie jeszcze większych sił, niż miał przed bitwą pod Jantaj, dalej, że oczekuje on posiłków i że po ich przybyciu rozpocznie nanowo ofenzywę.

Nadeszły tu wiadomości, że Japończycy przezimują w Liaojangu.

Trzecia armia rosyjska.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że trzecia armia rosyjska gromadzi się w Charbinie. Komendant tej armii, gen. Kaulbars, jest już na miejscu wraz z całym swoim sztabem. Większa część wojsk natomiast znajduje się dopiero w drodze do Mandżuryi. Gdy cała ta armia stanie na linii bojowej, a nastąpi to w połowie lutego, siły rosyjskie przewyższać będą armię japońską o 180.000 ludzi.

Ponowna odsiecz.

Londyn. W Tokio przypuszczają, że jenerał Kuropatkin, po dokonaniu reorganizacyi armii, raz jeszcze przedsięweźmie próbę odsieczy Portu Artura.

Bombardowanie Portu Artura.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Czifu: Japończycy bombardują z okopów Port Artura. Onegdaj dżunka przełamała blokadę i przywiozła 1000 ton mąki. Rosyanie płacą 300 funtów szterlingów za przejazd jednej dżunki.

Stoessel ranny.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Czcifu: Generał Stoessel został zraniony wystrzałem z karabinu. Rana nie jest ciężką. Poprzednia rana na głowie goi się.

Znów dowożą żywność.

Londyn. Z Czifu donoszą, że wskutek zwolnienia blokady japońskiej, dżunki chińskie znów dowożą żywność do Portu Artura.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 16 grudnia (Ceny targowe

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	17,60	17,00	16,50
Pszenica żółta	17,50	16,90	16,40
Zyto	13,70	13,40	12,90
Jęczmień	15,50	14,30	13,30
Owies	14,10	13,30	13,00
Groch »Viktoria«	19,50	17,50	15,50
Groch	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,60—4,90 mk.; prosta słoma żytnia kopa 25—27 mk.

Na gwiazdkę

każdy coś kupi niezbędnego do domu. Przy tej sposobności może przysłużyć się każdy gazecie, jeżeli poleci kupcowi, aby w »Górnoślązaku« się polecał, i jeżeli przy zakupnach na »Górnoślązaka« powoływać się będzie. Jeżeli kupiec nie ogłasza w gazetach polskich, to jest znak, że sobie z polskiej publiczności nic nie robi, a więc sklepy takie trzeba unikać.



S. PISKI
Destylacya, fabryka likierów i soków owocowych
Katowice, ulica Poczt. 12/14.

Filia: Król. Huta
przy przystanku kolejki ulicznej Redenberg.

Polecam
na święta wszelkiego rodzaju
likiery i gorzałki, rum Jamaika, koniak, cyder, wina węgierskie, czerwone i reńskie
po najniższych cenach.



Wielka

wyprzedaż gwiazdkowa!

Na gwiazdkę kupuje każdy wiele rzeczy i dla tego ustanowiłem **szczególnie nis'kie ceny.** Sprzedaję:

Ręczniki	od 28 fen.	Welury	od 45 fen.
Szyrtyng	„ 28 „	Barchany	„ 42 „
Dowlas	„ 28 „	Poszwy	„ 33 „
Linon	„ 32 „	Firany	„ 40 „
Trawniczki	„ 42 „	Obrusy	„ 1,00 m.
Chodniki	„ 42 „	Chusty na głowę	„ 1,20 „
Szewioty	„ 65 „	Wielkie chusty	„ 2,50 „
Materye na suknie	„ 75 „	Flanele	„ 95 fen.
Materye na bluzki	„ 90 „	Suknie	„ 3,25 m.

Jedwabie na fartuchy, plusze na żakiety, tureckie szale na wesoła bardzo tanio.

Hugo Lipschütz
Katowice, ul. Grundmanna 10.

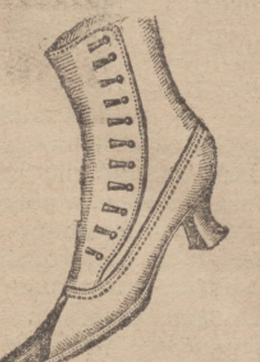
Nowe pierze
darte i niedarte, także
gotowe pierzyny
po każdej cenie (także dozwolone spłaty) mam zawsze na składzie
Maks Neumann
Katowice, ul. Grundmanna 30 II piętro.

Ma Pan kaszel?
To niech Pan spróbuje niezrównane **cukierki Flucol.** Skutek cudowny. Karton 40 fen. worek 25 fen. do nabycia u
Bytom: W. Staniszewski i A. Wischeropp.
Bogucice: B. Długiewicz.
Gliwice: R. Gleich.
Józefowiec: F Szymański.
Katowice: E. Schulz.
Król. Huta: Józ. Guss.
Mysłowice: W. Richter.
Racibórz: Apteka pod łabędziem, C. Roederer, L. Gryglewicz.
Rybnik: V. Proske.
Świętochłowice: St. Kowalczyk.
Zaborze: R. Hammer.
Zabrze: L. Danziger, C. Jockel.
Załęże: W. Długiewicz.

Bydło jest zdrowe, dostaje gładkich włosów, jest silne i rośnie prędko przy używaniu **Aptekarza Selten'a paszy dla bydła haematogen.** Wyłączna sprzedaż na Żory: Edmund Bender, Żory, hotel Germania.

Dom wysyłkowy
resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.
Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Praktyczne
podarki gwiazdkowe!



Obuwie
z wszelkiego rodzaju skór, także futrem podszyte, w największym wyborze.

Męskie buty szewrowe	od 9,75 mk.
Prawdz. damskie szewrowe	od 8,25 mk.
Damskie boxcalf buciki	od 6,50 mk.
Damskie kalosze	od 2,10 mk.

Prawdz. ruskie kalosze najtaniej.
Trzewiki filcowe jak najtaniej.
Przy kupnie od 8 mk. pocz. otrzyma każdy odbierca ładny podarunek na gwiazdkę.
Czerwone marki rabatowe.

Paweł Sauer
Katowice ul. Zamkowa 6.



Resztki
na ubrania, palta i jupy
ma najtaniej do sprzedania
Wysyłka sukna **Jan Jestel** Katowice ul. Zamkowa.

Meble!!!
Całe urządzenia do pokoi, także pojedyńcze szafy, stoły, krzesła, wspaniałe garnitury, sofy, rypsy i plusze, małe i wielkie lustra, łóżka z materacami sprzedaję za bezcen.
Katowice, ul. Holtzego 18 a I.

Na nadchodzące Święta poleca
cygara, papierosy i tytunie
w każdej cenie i opakowaniu.
I. Malczewski
Katowice, ul. Pocztowa 8.

Pierze do pościeli.
Paczka 10 funtów niedarte pierze gęsie, jak przychodzą od gęsi 13,50 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów dartego pierza za 10 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego lepszego 15 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego lepszego białego po 20 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego najlepszego białego po 25 mk.
Paczka pocztowa pierza dartego bardzo dobrego, białego, delikatny towar wiejski za 30 mk.
przesyłają franko za zaliczką.
Proszę adresować:
Matzdorff & Żerkowski
Posen
Wronkerstrasse 24.

?

Kto chce tanio i dobrze kupować nowe
pierze
darte i niedarte
lub także
gotowe pierzyny, wsypy i poszwy,
niech idzie do
największego śląskiego składu pierza
H. Herzberga w Zaborzu,
lub niech pisze o próby.
Odpłata dozwolona.
Filie
w Katowicach
u pani Süssmann
ulica Fryderykowska
u Guss'a.
w Gliwicach
ul. Wilhelmowska 27 I.
Jest tam także zakład czyszczenia pierza.

Gebr. Mosler,
Katowice, ul. Grundmanna nr. 25.



Szlifiernia
parą pędzona. Szlifuje się na cienko i wypukło.
Skład towarów stalowych
polecają swój wielki skład prima solingskich towarów stalowych: **nożów i scyzoryków, nożów ogrodniczych i do szczepienia, stućców stołowych i deserowych, do transzowania, nożyc różnego gatunku.**
Brzytwy
Dostarczamy takowe pod gwarancyą taniej niż firmy wysyłkowe z Solingen. Każdy nóż nie podobający się wymienia się chętnie. Dalej polecamy: **bruski do brzytew, rzemienie, pędzle, miednice i mydło do golenia. Maszynki do strzyżenia włosów od 4 mk itd.** Reperacye i szlifowanie wszystkich narzędzi krających, szczególnie brzytew, wykonuje czysto i najtaniej. Pros. o łaks. poparc.



„Domowa szkoła polska"
jest grą dla młodych i starych. Zapytania i odpowiedzi z historyi ojczystej i innych dziedzin wiedzy. Gra ta nadaje się bardzo jako podarunek dla dzieci **na gwiazdkę.** Pojedyńcza gra w pudełku 1 mrk. Odsprzedającym wysoki rabat.
Kaźmierz Rak, Introligator, Katowice, Heiteistr 9.

Śląski dom kupiecki
Paweł Wawrzinek,
Botrop, Hauptstr. 40.
w pobliżu hotelu Musterta
filia Batenbrok 55 poleca
towary kolonialne
wszelkiego rodzaju po najniższych cenach.

W Brzezince pod Mysłowicami jest
bauplac
przy kościele do sprzedania. Bliższych wiadom. udzieli eksp. »Górnoślązaka« nr. **1423.**

Żonaty **parobek do koni** może się zgłosić od 1 stycznia 1905. **Loebel Weissenberg,** cegielnia parowa, Katowice.

Przyjmuję reperacye i wykonuję obstalunki na miarę prędko, gustownie i tanio.

Otworzyłem
wielki skład obuwia i skóry
w własnym domu w **Lublińcu** na ul. Garnczarskiej gdzie się znajduje także redakcya »Straży nad Odrą«.
Mam na składzie najlepsze, najtrwalsze i najtańsze OBUWIE wszelkiego gatunku dla panów, pań i dzieci.
Naprzykład: **buty myśliwskie juchtowe po 15,00 mk. buty kropowe po 10,00 mk. buty dla rolników trwałe,** jakoteż **ciepłe trzewiki dla kobiet i dzieci.** Tak samo różne **pantofle pluszowe, aksamitowe, kordowe i skórzane** po zadziwiająco nizkich cenach.
Skóra, zole jako i wszelkie **przyrządy szewieckie** sprowadzam hurtownie i sprzedaję po cenach fabrycznych.
Karol Kudla, mistrz szewski.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną: Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szczdzielorz w Bytomiu